

GAZETA POLSKA

PISMO

Konfederacji Polski Niepodległej

L. MOCZULSKI W LONDYNIE

- ▀ RELACJA Z WIZYTY
- ▀ WYWIAD DLA BBC
- ▀ KONFERENCJA
W IZBIE GMIN

Leszek Moczulski z małżonką swą zagraniczną podróż rozpoczęli 30 grudnia 1986 roku. Na lotnisku zęgnęła ich rodzina wraz z grupami przyjaciół oraz przedstawicielami KPN. Byli obecni także dziennikarze.

Jednakże przyjęcie Państwa Moczulskich w Londynie przytłumiło z pewnością wrażenia z Polski. Witani oni byli bowiem przez przedstawicieli Rządu RP na Uchodźstwie, Foreign Office, a także delegację Komitetu Walczącego Afganistanu i ... dyrek-

cję linii lotniczych. Leszek Moczulski wygłosił na lotnisku krótkie przemówienie oraz udzielił kilku mini-wywiadów. Podobna atmosfera towarzyszyła Przywódcy Konfederacji i jego żonie przez cały czas pobytu w Londynie.

OPIS PODRÓŻY

(Korespondencja BIP KPN)

Program pięciodobowego pobytu Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej był bardzo bogaty, gdyż obok badań lekarskich, które łącznie zajęły wiele czasu, praktycznie cały czas poświęcił na spotkania i rozmowy, które z licznymi wyjątkami miały charakter polityczny. Łącznie Leszek Moczulski rozmawiał z ponad stoma przedstawicielami polskiego życia politycznego, społecznego i kulturalnego w Londynie, ale i tak - jak twierdzi - nie udało mu się dotrzeć do wszystkich osób z którymi spotkać się powinien. "Może nadrobię to w maju, gdy będę w Londynie po raz drugi" - usłyszał nasz korespondent.

W ramach swych spotkań Przewodniczący KPN rozmawiał i to wielokrotnie z Prezydentem Kazimierzem

Sabbatem, Prezydentem Edwardem Raczynskim, Premierem Rządu emigracyjnego Edwardem Szczepanikiem, generałem Klemensem Rudnickim, ministrami: spraw krajowych - Ryszardem Kaczorowskim, zagranicznych - Zygmuntem Szkopiakiem, emigracji - Zbigniewem Scholtzem, Prezesem Skarbu Narodowego - Ludwikiem Łubieńskim, a także z Przewodniczącym Rady Narodowej (emigracyjnego parlamentu) i Szefem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów - Zygmuntem Szadkowskim. Leszek Moczulski spotkał się także z przywódcami i członkowymi działaczami partii politycznych, zarówno związanych z ośrodkiem legalistycznym, jak pani Lidia Ciołkoszowa, panowie Jerzy Zaleski, Stanisław Michałowski, Mieczysław Sas-Skowroński, Franciszek Wilk, jak też znajdujących się poza ośrodkiem, panami Rowmundem Piłsud-

skim, Stanisławem Wąsikiem czy Antonim Dargasem.

Rozmowy były także prowadzone poza strukturami politycznymi; przede wszystkim z Prezesem Polskiej Fundacji Kulturalnej - Stefanem Soboniewskim, Prezesem Zjednoczenia Polskiego - Arturem Rynkiewiczem, Dyrektorem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego - Ryszardem Dembińskim oraz Dyrektorem Instytutu Józefa Piłsudskiego - Mieczysławem Stachiewiczem. Do tej "polskiej" części rozmów zaliczyć należałoby także profesora Normana Daviesa - autora dwu już książek omawiających historię Polski.

Obok kontaktów indywidualnych, uroczystych obiadów i kolacji doszło też do paru większych spotkań, w tym dwukrotnie w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie: na oficjalnym spotkaniu noworocznym oraz na prelekcji dla przedstawicieli życia politycznego uchodźstwa. W trakcie swej wizyty Przewodniczący Konfederacji wziął udział w posiedzeniu Rady Narodowej, gdzie zabrał głos. Do największego zebrania doszło jednak w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) na które przybyło ponad pięćset osób - ilość tak wielka jak nigdy od wielu lat.

Leszek Moczulski odwiedził także polskie redakcje i wydawnictwa m.in. "Dziennik Polski", "Veritas" i "Gazetę Niedzielną", "Puls", "Sekcję Polską BBC" oraz "Voice of Solidarity". Nawiązał także bliskie kontakty z organizacjami prosolidarnościowymi: "Solidarity with Solidarity" oraz "Polish Solidarity Campaign". Kilka spotkań organizowanych w prywatnych mieszkaniach gromadziło po kilkudziesiąt osób, czy to z kręgów opiniotwórczych, czy też młodzieżowych, czy kombatanckich.

Osobnym rozdziałem były spotkania brytyjskie. Przewodniczący Konfederacji wielokrotnie odwiedzał gmach parlamentu, aby spotkać się ze sporą grupą parlamentarzystów, a dłuższe rozmowy odbył z wiceprzewodniczącym partii konserwatywnej - Spicerem, z wiceprzewodniczącym Partii Pracy - Healeyem oraz rzecznikiem partii liberalnej do spraw zagranicznych - Beasem, a także z wieloma posłami konserwatywnymi, między innymi z Sir Bernardem Brainem - członkiem Tajnej

Rady oraz panami Wilkinsonem, Terlezkim, Griffithem, Knowlesem i innymi. W gmachu parlamentu zorganizowano Leszkowi Moczulskiemu konferencję prasową, której przewodniczył z ramienia parlamentu członek partii socjaldemokratycznej - Cartwright, a obecni byli także przedstawiciele pozostałych partii, konserwatywnej, liberalnej i Partii Pracy.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Przewodniczący KPN odbył rozmowę z zastępcą Podsekretarza Stanu - Dawidem Ratfordem i wygłosił prelekcje w dwu wpływowych ośrodkach, w The Royal Institute of International Affairs - słynnym Chatham House (gdzie dwa tygodnie przed nim występował Prezydent Mitterand) oraz w Institute For Europe Defence and Strategic Studies.

Kilka spotkań Leszek Moczulski odbył z przedstawicielami środowisk ukraińskiego, litewskiego, łotewskiego oraz węgierskiego. Dwukrotnie rozmawiał z Iriną Ratuszyńską - rosyjską poetką z Ukrainy pochodzenia polskiego, świeżo zwolnioną z łagru oraz z panią Fatimą Gailani - córką przywódcy głównego religijno-politycznego ugrupowania w Afganistanie. W Zjednoczeniu Ukraińskim wygłosił prelekcję, która została ciepło przyjęta przez zgromadzone kilkadziesiąt osób.

Dalszy ciąg rozmów - w tym w oficjalnych brytyjskich sferach politycznych - ma już przygotowane na maj, kiedy po pobycie we Francji i USA znów znajdzie się w Londynie.

Z Leszkim Moczulskim przeprowadzono podczas jego pobytu w Anglii wiele wywiadów, zarówno dla pism emigracyjnych, jak i brytyjskich oraz radia i telewizji. O przebiegu podróży wspomniano kilkakrotnie w różnego rodzaju programach i dziennikach.

Pieniądze ze zbiórek społecznych, które pozostały po uregulowaniu kosztów leczenia Leszek Moczulski przekazał na utworzony przez siebie fundusz pomocy ludziom, którzy stracili zdrowie w więzieniach PRL.

Na początku drugiej dekady lutego Przewodniczący Konfederacji rozpoczął wizytę we Francji.

(BIP KPN)

L.M. W BBC

"BBC" (3.I.1987)

W ramach wrześniowej amnestii i po długoletnim pobycie w więzieniu odzyskał wolność Leszek Moczulski - przywódca Konfederacji Polski Niepodległej. Jego stan zdrowia budził jednak poważny niepokój. Konieczne było leczenie za granicą. Władze PRL odmówiły początkowo Moczulskiemu wydania paszportu, zmieniły jednak decyzję po interwencji parlamentarnej delegacji brytyjskiej, która niedawno odwiedziła Polskę. Leszek Moczulski przybył kilka dni temu do Londynu. Oto rozmowa, jaką przeprowadził z nim Krzysztof Przenicki.

BBC: Zaczniemy od pytania - co Pan robi w Londynie?

LM: Przyjechałem leczyć się, gdyż mam kłopoty z sercem. Nie są to, jak myślę, kłopoty grożące śmiercią. Mam nadzieję, że lekarze tutaj uporają się z tym doskonale. To jest główny powód mojej wizyty. Nie ukrywam jednak, iż sprawa zdrowia, jakkolwiek niesłychanie ważna, to jest "resort" mojej żony. Mnie interesuje ten wyjazd politycznie. Chciałbym w wielu sprawach wyrobić sobie opinię bezpośrednio. A taką opinię mogę sobie wyrobić tylko przez rozmowy z ludźmi. I na tym mi zależy.

BBC: Jest Pan przywódcą Konfederacji Polski Niepodległej, która jeśli dobrze pamiętam, powstała 1 września 1979 r. Czego chce KPN i jaki jest jej program na dziś?

LM: Chcemy niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej. Nazywamy to roboczo Trzecią Rzeczypospolitą i to słowo "trzecia" jest bardzo ważne. Pierwsza Rzeczypospolita trwała do III rozbioru Polski, Druga Rzeczypospolita trwała w okresie międzywojennym, a my chcemy stworzyć Trzecią Rzeczypospolitą, czyli chcemy być kontynuacją dwóch poprzednich. I niczego więcej.

BBC: Ja pytałem o program KPN. Pan opowiedział o jej celach. Czy między jednym a drugim jest jakaś różnica?

LM: Program można rozumieć niejako

podwójnie. W pierwszym znaczeniu - jako zespół celów, które pragniemy osiągnąć, w drugim - jako zespół środków, które nas do tego prowadzą.

Nasza strategia polityczna jest niesłychanie prosta. Zasada się na następującym pomysle. Punktem startu jest sytuacja, kiedy zorganizowana władza ma do czynienia z niezorganizowanym, zatamizowanym społeczeństwem. Wówczas każda jednostka, która próbuje coś zrobić staje na przeciwko zorganizowanej władzy i jej wysiłek jest skazany na niepowodzenie. Ten punkt wyjścia już dawno minęliśmy. Jeśli spojrzymy na Polskę nawet jeszcze sprzed kilkunastu zaledwie lat - to taka właśnie panowała sytuacja. Dlatego wszystkie próby, mniejsze czy większe, skończyły się tak, jak się skończyły. Taki był punkt wyjścia. Natomiast punkt dojścia jest następujący - zorganizowane społeczeństwo i nie zorganizowana władza.

BBC: Jak to osiągnąć?

LM: O tym można bardzo wiele mówić. Wielekrotnie o tym pisałem, zwłaszcza w "Rewolucji bez rewolucji" w roku 1979 a także wcześniej. Najkrócej można to sprowadzić do osiągnięcia trzech horyzontów. Pierwszy horyzont - należy zorganizować społeczeństwo według formuły niepolitycznej, a więc w związkach zawodowych, środowiskowych itd. To jest najszersza organizacja społeczeństwa a jednocześnie najłatwiejsza, ponieważ jest ona jeszcze niepolityczna. Dlatego jeszcze na początku 1978 roku zasugerowałem powstanie pierwszej, założycielskiej grupy wolnych związków zawodowych w Polsce, wtedy Kazik Świtoń zorganizował to w Katowicach. Było to potrzebne dla osiągnięcia tego naszego pierwszego horyzontu. Horyzont ten został osiągnięty w roku 1981. Zostaliśmy z niego zepchnięci i teraz znowu wracamy, żeby ten horyzont osiągnąć.

Drugi horyzont, to jest horyzont organizacji społeczeństwa według formuły politycznej, a trzeci - to jest organizacja społeczeństwa w państwo.

BBC: Próba zorganizowania się społeczeństwa w formułach niepo-

litycznych, jaką była "Solidarność", ciesząca się tak ewidentnym poparciem społecznym spaliła na panewce. Skąd u Pana przekonanie, że uda się to zrobić od początku KPN?

LM: Ja nie sądzę, że da się to od początku zrobić właśnie w KPN. Sądzę, że da się to nam wszystkim zrobić, a wśród tych wszystkich jest także KPN. Dziś KPN jest tylko elementem mozaiki i będzie ona odgrywała zasadniczą rolę dopiero przy osiągnięciu trzeciego horyzontu. Przy osiągnięciu pierwszego horyzontu rolę zasadniczą odgrywa "Solidarność" i "Solidarność" tym kieruje. My jesteśmy tylko w stanie naszymi radami ale nie naszymi decyzjami wpływać na tę całą sferę.

BBC: Jak Pan ocenia społeczne poparcie dla KPN i jej programu?

LM: Daje się zauważyć trend KPN-owski. Ten trend polega na tym, że ileś tam lat temu poparcie dla nas było minimalne. Natomiast dziś, wśród liczących się sił politycznych w Polsce, a tych jest niewiele mimo, iż grup jest bardzo dużo, KPN jest tą organizacją, której wpływ z roku na rok rośnie i która coraz łatwiej dociera do społeczeństwa.

BBC: KPN przez różnych ludzi różnie jest oceniana. Wydaje się być ruchem dosyć kontrowersyjnym. Niektóre z określeń są takie jak "nacjonalizm", "prawica". Co Pan na to odpowiada?

LM: Jeżeli zgodzimy się, że walka o samostanowienie, czyli o możliwość zarządzania przez społeczeństwo wszystkich rzeczy we własnym państwie, o prawa człowieka, o demokrację, o pluralizm polityczny, o wzajemną tolerancję i wzajemne poszanowanie, o sprawiedliwość społeczną - jeżeli walka o to wszystko jest dowodem prawicowych poglądów, to ja jestem przywódcą prawicowym.

BBC: Słowo "naród" dużo znaczy w polskim słownictwie politycznym. Dlaczego Pan tego słowa dotychczas nie użył?

LM: Jestem piłsudczykiem. Czuję się w pełni związany z tym wszystkim co objęte było ruchem piłsudczykowskim, czy, jak inni to później nazwali - sanacją. Naród dla nas jest to warstwa, która mieści się w świadomości. My nie uważamy, że naród to

jest jakiś nadrzędny byt. Naród jest to wspólnota, w której ludzie się realizują. Punktem wyjścia dla nas jest persona, jest osoba ludzka, jest pojedynczy człowiek, a nie zbiorowość.

BBC: Niektórzy krytycy KPN powiadają, że jej program jest nie realny, bo nie uwzględnia realiów a więc siły, która stoi za władzą oraz siły, która stoi za Bugiem. Innymi słowami - twierdzą oni, że cele KPN to porywanie się z motyką na słońce.

LM: Walka o wolną i niepodległą Polskę to jest nasz obowiązek. Być może przegramy. Ale jeśli coś jest naszym obowiązkiem to walczyć trzeba.

BBC: Pan użył słowo "walka". Jaki jest stosunek KPN do przemocy?

LM: Jesteśmy przeciwni stosowaniu przemocy.

BBC: W każdych warunkach?

LM: Mogą być warunki - ja nie chcę ich katalogować - w których zostaniemy zmuszeni do użycia przemocy. Naszą zasadą jest postępowanie bez przemocy i zgodnie z prawem. Zgodnie z tym prawem, które obowiązuje w PRL i które nie jest stosowane. Jesteśmy partią polityczną działającą zgodnie z porządkiem konstytucyjnym PRL. Dwukrotnie byliśmy oskarżeni przed sądem o to, że jesteśmy organizacją mającą na celu przestępstwo i dwukrotnie nie zostaliśmy z tego zarzutu skazani. Nawet te sądy, które krytycznie i negatywnie oceniam nie były w stanie uznać nas za organizację mającą na celu przestępstwo. Dążymy do zbudowania Trzeciej Rzeczypospolitej. Oznaczy to nie tylko zmianę rządu ale przede wszystkim zmianę ustroju. My ten ustrój chcemy zmienić w sposób przewidziany przez konstytucję PRL.

BBC: Jak Pan ocenia obecną sytuację w Polsce? Pański pobyt w Londynie jest wynikiem zwolnienia prawie wszystkich więźniów politycznych we wrześniu ubiegłego roku. Nie w każdym kraju rządzonego przez komunistów znaleźliby się ludzie, którzy by zechcieli Leszkowi Moczulskiemu zezwolić na wycieczkę do Londynu.

LM: Postępy liberalizacyjne w Pol.

sce, które obserwujemy w ostatnich kilku miesiącach są postęпами znacznymi i w jakiś sposób napawają otuchą. Wydaje mi się, że są one dowodem umocnienia się opartych o rozsądek koncepcji w ramach ekipy władzy. Jeżeli tak jest to wszyscy powinniśmy sobie życzyć aby ten nowy styl pozostał.

BBC: Czy jednak nie jest to wynikiem nie tyle koncepcji w ramach ekipy władzy, ile presji ze strony społeczeństwa polskiego oraz opinii publicznej na Zachodzie?

LM: To prawda, że presja społeczna oraz presja opinii publicznej na Zachodzie na władze w Polsce trwa cały czas. Jest tylko kwestia skuteczności tej presji. Mamy do czynienia z władzą, która potrafi być konsekwentna i stanowcza. Jest to władza, która potrafi bardzo dobrze planować swoją taktykę i raz ustępuje, raz nie ustępuje. Presja społeczna i presja państw i ludzi Zachodu jest konieczna. Jak by jej nie było to nie byłoby przed czym ustępować. Natomiast w tej chwili ta presja dlatego okazuje się skuteczna, iż zwycięża rozsądniejsza koncepcja działania politycznego w Polsce.

BBC: Postawiłem powyższe pytanie w tym celu, aby dowiedzieć się co Pan rozumie pod słowami - liberalniejsza polityka władz. Czy władza wypuściła Pana dlatego, że postanowiła być dobra dla Leszka Moczulskiego i innych więźniów politycznych, czy też może dlatego, że uznała, iż takie posunięcie w tej właśnie sytuacji się właśnie opłaca?

LM: Oczywiście, że władza uznaje, że takie posunięcie się jej opłaca. Jest ona świadoma tego, że policyjne represje stosowane od 13 grudnia przez prawie pięć lat nie przyniosły założonych efektów, a co najwyżej dały im wygrać na czasie. Władza pod wpływem różnych czynników, a to: presji z Zachodu, presji ze Wschodu, presji społecznej i presji, którą powoduje stan gospodarczy, władza zmienia politykę. Wyrazem tego jest wyjście nas wszystkich na wolność, a także wypuszczenie niektórych z nas na leczenie na Zachód. Chodzi tu nie tylko o mnie, słyszałem, że pani Mikołajska też wyjechała aby się leczyć. Wyrazem tej nowej postawy władz jest też cały szereg innych działań. Należy to ocenić pozytywnie. Dobrze, że tak się dzieje. Także dla opozycji jest to korzystne, chociaż niektórzy ludzie z opozycji będą niezadowoleni. Ludzie, którzy wolą gesty od działania politycznego woleliby, aby władza była cały czas z nożem w zębach i bijąca pałką. Z taką władzą sytuacja jest czystsza i ktoś może mówić co tydzień, każdej niedzieli - Ja jestem przeciwko temu i moralnie protestuję. Jest to postawa łatwa, bowiem nie bierze ona na siebie żadnego ciężaru politycznego.

BBC: Ostatnie pytanie: Jakie są Pana plany na przyszłość? Czy Pan wraca?

LM: Tak, oczywiście. Moje miejsce jest w Polsce.

BBC: Co Pan będzie w Polsce robił?

LM: To samo, co robiłem... albo na wolności, albo w więzieniu.

(BIP KPN)

**CZYTAJ
PISMA
KPN**

"DROGA" - centralne pismo KPN
"GAZETA POLSKA" - biuletyn infor.
"NIEPODLEGŁOŚĆ" - Kraków
"NIEPODLEGŁOŚĆ" - Katowice
"WOJNY CZYN" - Górny Śląsk
"NIE CHCEMY KOMUNY" - Warszawa
"OPINIA MAŁOPOLSKA" - Kraków
"POBUDKA" - Kielce, Zamość, Lublin
"WIARUS" - Płock
"OBSZAR III" - Łódź
"CONTRA" - Organizacja Młodzieżowa
"SWIT NIEPODLEGŁOŚCI" - Warszawa

L.M. W IZBIE GMIN

"Głos Ameryki" (31.I.1987)

GA: Konferencja prasowa Leszka Moczulskiego w brytyjskiej Izbie Gmin rozpoczęła się od pytania o wpływ polityki Michaiła Gorbaczowa na rozwój sytuacji w Polsce.

LM: Przypuszczam, że na rozpoczęty, choć bardzo nieśmiało proces liberalizacji w Polsce, w sposób bardzo istotny wpłynęła polityka radziecka. Zarówno wymogi polityki radzieckiej, jak i decyzje. Co wcale nie znaczy, że Związek Radziecki wpływał bezpośrednio. Wskutek jakiegoś nieporozumienia pojawiła się na przykład informacja, o której mówił Urban w Warszawie, że decyzją radziecką było, aby dać mi paszport. Jest to oczywiście nieprawda. Sądzę wprawdzie, że do wydania mi paszportu przyczyniła się interwencja podjęta przez brytyjskich parlamentarzystów, którzy odwiedzili Warszawę, ale wiem, że samą decyzję podjął Kiszcak - minister spraw wewnętrznych.

Generalnie natomiast na złagodzenie sytuacji wewnętrznej, liberalizację polityki władz w Polsce wpływają i będą wpływały decyzje Moskwy. Jestem przekonany, że rozwój sytuacji w Polsce będzie swego rodzaju barometrem intencji radzieckich i być może niektóre wydarzenia w Polsce stwarzały będą klimat dla późniejszych międzynarodowych inicjatyw radzieckich. We wrześniu ubiegłego roku dwustu przywódców i działaczy opozycji w Polsce, w tym ja, zostało zwolnionych i jestem przekonany, że nastąpiło to w ramach tworzenia klimatu przed spotkaniem w Reykjaviku. Oczywiście, jako jedno z wielu posunięć. Związkowi Radzieckiemu bardzo potrzeba porozumienia z Zachodem i znacznie łatwiej jest mu ustępować w Polsce, niż na przykład w Afganistanie.

GA: Nawiązując do tej odpowiedzi następny dziennikarz zapytał jakich spodziewa się pan dalszych ustępstw.

LM: W przeciwieństwie do Gorbaczowa generał Jaruzelski, jak mi się wydaje, obawia się jakieś koncesje. Dlatego to minimalizuje. Sądzę, że w najbliższych miesiącach,

a jeszcze przed wizytą Papieża w Polsce, ustępstwa czy też dążenia władz, polegały będą na tym, żeby nawiązać coś w rodzaju dialogu z najbardziej umiarkowaną częścią opozycji. Ustępstwem władz na pewno już jest zgoda na taki program wizyty Ojca Świętego w Polsce, jaki został w tej chwili uzgodniony. Chodzi tutaj przede wszystkim o wizytę Papieża w mieście, gdzie zrodziła się "Solidarność", czyli w Gdańsku, a także o to, że Papież będzie na grobie księdza Jerzego Popiełuszki.

GA: Kolejny dziennikarz nawlazał do grudniowej wizyty brytyjskich parlamentarzystów w Polsce. W czasie tej wizyty pojawiły się twierdzenia jakoby w Polsce panował pluralizm, ponieważ w Sejmie zasiadają stronnictwa niemarksistowskie. W świetle wizyty brytyjskich parlamentarzystów, jak również bieżącej sytuacji w Polsce zapytano Moczulskiego czy uważałby za słuszną bezwarunkowe udzielenie Polsce w chwili obecnej kredytów.

LM: Sądzę, że problem kredytów jest problemem niesłychanie skomplikowanym. I nie może być rozpatrywany jako samodzielne zagadnienie, ze względu na to, iż te kredyty mogą zadziałać albo dobrze, albo źle. Sam generał Jaruzelski, na którego się wprawdzie powołuję, ale który jest przecież moim politycznym przeciwnikiem przyznał, że branie kredytów w latach 70-tych doprowadziło niemalże do upadku władzę komunistyczną. Oczywiście, ja bym się cieszył, gdyby władza komunistyczna odeszła, ale bardzo bym się smucił gdyby te kredyty zamiast działać na rzecz społeczeństwa polskiego, narodu polskiego - działały wbrew temu interesowi. Dlatego sądzą, że sprawę kredytów dla Polski należy bezpośrednio związać ze sprawą kompletnej reformy gospodarczej w Polsce. Natomiast reforma gospodarcza w Polsce musi być integralnie związana z całkowitą reformą polityczną. Wszystko to stanowi jeden koszyk i sprawy tych nie można rozpatrywać oddzielnie.

Natomiast co do opinii brytyjskich parlamentarzystów po ich wizycie w Warszawie na początku grudnia ubiegłego roku, chciałbym stwierdzić, że właśnie wczoraj rozmawiałem z Sir Bernardem Brainem i w tej rozmowie doszliśmy do wniosku, że pewne enuncjacje prasowe, które się wówczas pojawiły polegały na nieporozumieniu. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że w przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, obok partii komunistycznej istnieją w Polsce inne stronnictwa i nikt nie może zaprzeczyć, że w Polsce nie ma pluralizmu politycznego, ponieważ te partie są podporządkowane PZPR.

GA: Dziennikarz zwrócił się raz jeszcze o uściślenie, czy twierdzenie, że w Sejmie PRL zasiadają stronnictwa niemarksistowskie można przyjąć jako słuszne.

LM: Wszystkie partie, przedstawiciele wszystkich partii zasiadających w Sejmie opowiadają się za budową socjalizmu według marksistowskiego wzoru i za przodującą rolę ZSRR.

GA: Moczulski dodał, że chodzi o przewodnią rolę ZSRR w bloku, a PZPR w kraju. Następny pytający rozpoczął od indagacji o stan z zdrowia Leszka Moczulskiego, który jak wspominaliśmy przeszedł w więzieniu ataki serca i który przyjechał do Wielkiej Brytanii na leczenie. Ten sam dziennikarz zwrócił się o wyjaśnienie, co Moczulski zamierza osiągnąć uczestnicząc w spotkaniach w Wielkiej Brytanii, Francji i Stanach Zjednoczonych.

LM: Mój stan zdrowia ulega systematycznej poprawie, czego najlepszym dowodem może być to, że od wyjścia z więzienia przybyło mi 12 kg, a w Anglii odbywa się to szybciej, bo przytyłem już 3 kg w ciągu paru tygodni. Lecz oczywiście moim głównym schorzeniem jest serce a nie waga. I właśnie serce poddawane jest badaniom lekarskim, po których lekarze stwierdzają, że mój stan zdrowia się rzeczywiście poprawia, ale że nadal jest mi potrzebny rozrusznik serca. A ja się ich pytam, czy jeśli mój stan zdrowia w dalszym ciągu będzie się tak poprawiał, to

czy jeszcze za trzy miesiące też będę potrzebował rozrusznika. Oni mi na to nie chcą odpowiedzieć, ale obiecali, że do końca tego miesiąca, albo najpóźniej na początku przyszłego, odpowiedzą i jeżeli ta odpowiedź będzie pozytywna to wtedy wolałbym odłożyć tę operację o dwa miesiące, bo może wtedy nie będzie potrzebna. Trzeba mieć zawsze nadzieję. Zwłaszcza po sześciu latach pobytu w więzieniu, kiedy mówiono mi, że żywy stamtąd nie wyjdę. Ja zawsze miałem nadzieję, że wyjdę. Panowie widzicie, że moja nadzieja była słuszna.

Co do moich planów, to w przyszłym tygodniu pojedę do Paryża na około trzy tygodnie, później do Stanów Zjednoczonych na conajmniej dwa miesiące, a następnie wrócę do Londynu i jak nie będzie innego wyjścia, to znaczy jak mi się zdrowie nie poprawi, to może wtedy mnie pokrajają i wrócę do Polski tak, aby być w Warszawie wcześniej niż Ojciec Święty, a Papież przyjeżdża 8 czerwca.

Głównym celem mojego pobytu na Zachodzie są rzeczywiste sprawy lekarskie; mogę tutaj zacytować moją własną żonę, która starając się, żeby minister Kiszczak dał nam paszport powiedziała: "Czy pan jako mężczyzna nie wolałby w przyszłości walczyć ze zdrowym Moczulskim, niż z Moczulskim inwalidą?" Kiszczak odpowiedział, że woli walczyć ze zdrowym Moczulskim i dał nam paszport. Ja chcę oczywiście wrócić zdrowy do kraju, bo czekają nas tam bardzo trudne przejścia. I nie jest przecież powiedziane, czy nie wrócę do więzienia. Ale poza tym celem leczniczym, dwa następne są celami politycznymi.

Głównym celem politycznym jest poznanie polityków zachodnich, ich sposobu myślenia, mentalności. A chciałbym się zetknąć z ludźmi, którzy zajmują się polityką na Zachodzie, po prostu dlatego, żeby ich lepiej rozumieć. Będziemy bowiem w przyszłości, może w bardzo niedalekiej przyszłości podejmować bardzo trudne decyzje polityczne. My w Polsce będziemy je podejmować. I te decyzje będą musiały także uwzględnić niezwykle ważny czynnik jakim jest sytuacja międzynarodowa. Przypuszczam, że całkiem nieźle znam Związek Radziecki i sposób

myślenia radzieckich polityków. Natomiast chciałbym choć odrobinę z własnego doświadczenia poznać bezpośrednio sposób myślenia polityków zachodnich.

Ostatnim wreszcie celem tej podróży jest zwrócenie uwagi światowej opinii publicznej, że dzisiaj sprawy polskie nie są tylko sprawami Polski, ale są sprawami, które mogą rozstrzygająco zadecydować o sprawach europejskich, może więcej niż europejskich. Chciałbym o tym przypomnieć. Sądzą, że jest rzeczą szczególnego znaczenia, żeby właśnie w tym gmachu przypomnieć, że niespełna pięćdziesiąt lat temu

sprawa Polski rozpoczęła sześć lat nieszczęść dla świata. Jestem głęboko przekonany, że dzisiaj nie grozi taka straszliwa ewentualność, ale przecież wszystkim nam powinno zależeć, żeby rozwój sytuacji w Europie i świecie szedł ku lepszemu a nie ku gorszemu. I moim celem jest właśnie zwracanie uwagi, że sprawa polska może na to istotnie wpłynąć. Chociaż oczywiście sprawa polska nie jest ani głównym, ani najważniejszym czynnikiem, który na to oddziałuje. Ale przy nieszczęśliwym obrocie sytuacji może się nim stać.

(BIP KPN)

Z OSTATNIEJ CHWILI →

Jak donoszą agencje prasowe - rzecznik rządu PRL, minister Jerzy Urban rozpocznie w najbliższym czasie wizytę w Wielkiej Brytanii. Zamierza tam wygłosić kilka prelekcji i odbyć szereg spotkań. A co najciekawsze, Urban będzie spotykał się z urzędnikami niższej rangi i mniej znaczącymi politykami, niż kontaktował się przywódca Konfederacji Polski Niepodległej - Leszek Moczulski. No cóż: Jaki rzecznik, minister, rząd i PRL - takie i przyjęcie.

(Saint-Just)

Niektórzy przedstawiciele

KPN za granicą:

Maciej Pstrąg-Bieleński
1927 W. Thundbird Rd. Apt. 159
Phoenix, AZ 85023
USA
tel. (602) 274-6449

Marek Ruszczyński
34 Hillside Ave. Apt. 2 AA
New York, NY 10040
USA
Tel. (212) 567-6099

Krzysztof Bzdyl
2651 Armand Pl.
St. Louis, MO 63104
USA

Ryszard Jonak
250 West 54 th. St.,
Suite 800
New York, NY 10019
USA

Paweł Wielechowski
Andrzej Trauttman
KPN, Box 7004, 650 07
Karstadt
Postgiro: 46094 0-7
Sweden
Tel. (054) 11-61-88

Andrzej Kowalczyk
23, rue Pernety
75014 Paris
France
Tel. 45-45-92-90

Marek Lachowicz
An Vogelsang 3 Apt. 004
3400 Gottingen
RFN

Krzysztof Binkowski
Jan Skibicki
22 Newport Victoria 3015
Australia

"GP"

Biuletyn Biura Informacji i Propagandy Konfederacji
Polski Niepodległej

Przedruk dozwolony z podaniem źródła.

Redaguje zespół.

40 zł